

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 39“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenigów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylitrowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajduje się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Pamiętajcie o święceniu pierwszego Maja!

Towarzysze! Robotnicy!

Prosimy Was gorąco o poparcie „Gazety Robotniczej“ przez pozyskanie jej jak największej liczby abonentów. Teraz na początku nowego kwartału jest czas najlepszy poprzeć „Gazetę Robotniczą“. Niech każdy zjedna jej choćby jednego abonenta, a w ten sposób przyczyni się do powiększenia broni klasy robotniczej.

„Gazetę Robotniczą“ można abonować na każdej poczcie w całym państwie niemieckim. Na każdej poczcie jest spis gazet (Zeitungs-Preisliste). Nasza „Gazeta Robotnicza“ jest w tym spisie zapisana pod s. polnisch Nr. 39 i kosztuje na kwartał 90 fen.

Towarzysze, którzy po jednym egzemplarzu abonują, uczynią najlepiej, kiedy za opłatą

tylko 90 fenigów
na pocztę sobie takową obstarują.

Kto chce aby mu ją listowy w dom przynosił, winien zapłacić na pocztę 1 m. 5 fen.

Kto zaś woli odbierać pod opaską z ekspedycji, ten winien nadesłać 1 m. 10 fen., z po zagranicą Niemiec 1 m. 60 fen., z Austrii, gdzie trzeba posyłać w kopertach, winni towarzysze nadesłać 1 m. 90 fen.

W Berlinie powinien każdy towarzysz zamawiać „Gazetę Robotniczą“ u kobiet, które gazety roznoszą, lub na pocztach.

Redakcja i ekspedycja
Andreasstr. 78a w Berlinie.

Zmartwychwstanie.

W chwili, gdy niniejszą gazetę towarzysze nasi dostaną do rąk, w chwili tej opasli wydrwigrosze, spekulanci i różni wyzyskiwacze, jako przedstawiciele ludu chrześcijańskiego, pod maską pobożności staną społem i krzyczeć będą wesołe Alleluja! W tej samej chwili miliony zgłodniałych rodzin, obnażonych, bez przytulku bez zajęcia i bez nadziei lepszego jutra umierają powoli z głodu!

Czy górnicy, których pobożne milionery wyzyskali do krwi i kości i wyrzucili na bruk, czy oni będą mogli śpiewać wesołe Alleluja?

Tysiące naszych braci, którzy w obecnej chwili z łomoczkami, z dziećmi na rękach i za ręce idą w świat, aby tylko znaleźć kupca na swoje trochę sił; czy ci wszyscy nie zrozumiają, że śpiew wesołe Alleluja z ust opasłych wyzyskiwaczy, to wyszydzenie biednego ludu? Nie! Większość braci naszych jest umysłowo tak zakuta i zbiedzona jak cieleśnię, i dlatego choć ginie w nędzy, nie może pojąć swej opłakanej doli i nie może znaleźć drogi wyjścia.

Towarzysze nasi spełnią najszlachetniejszą misję, jaką tylko człowiek względem swych bliźnich spełnić może, jeśli z chwilą zmartwychwstania całej przyrody do nowego życia, a głównie w czasie świąt, jeśli pójdą towarzysze nasi do tych nieszczęśliwych braci naszych i wskażą

im środek do doczesnego zmartwychwstania wszystkich, którzy giną w nędzy.

Środkiem do dzwignięcia z nędzy całego ludu pracującego jest socjalizm. Skoro bracia nasi zasady jego poznają i powiększą nasze szeregi, wtedy z jedną myślą w walce za wolność, równość i braterstwo, nastąpi wyzwolenie klasy robotniczej. Wtedy nie będzie ani sztychów i bluźnierstw bogaczy, ani rozpaczliwych skarg nędzarzy, tylko jeden wielki okrzyk wesela i szczęścia Alleluja.

Przypomnienia na święto 1-go Maja.

Ośmiogodzinny dzień roboczy i jego znaczenie dla ludu roboczego.

Jednym z ważniejszych punktów programu socjalistycznego na dziś jest kwestya skrócenia dnia roboczego do osiem godzin. Kwestya ta była postawiona pierwszy raz u robotników amerykańskich, którzy przez swe solidarne i stanowcze żądanie osiągnęli to, że większa ich część pracuje tylko 8 godzin dziennie. Lepiej jeszcze przeprowadzili te kwesty robotnicy w Australii, którzy tak samo przez stanowcze żądanie i przez strajki odnieśli takie zwycięstwo, że ośmiogodzinny dzień roboczy został zatwierdzony prawem, i nie może ulegać przedłużeniu, choćby wszyscy fabrykanci się tego domagali. W Europie kwestya ta weszła dopiero na porządek dzienny od czasu międzynarodowego kongresu socjalistów w Paryżu roku 1889. Na kongresie tem znajdowało się 400 przedstawicieli socjalizmu, wysłanych przez 20 narodowości. Oni to między innemi uchwałami przeprowadzili uchwałę żądania ośmiogodzinnego prawnego dnia roboczego i nazaczyli dzień w roku, w którym socjaliści wszystkich krajów powinni świętować i przez solidarne występowanie starać się uchwały kongresu urzeczywistnić. Dzień ten, jak wiadomo jest dniem 1. Maja.

Czy ośmiogodzinna praca zaspokoi wszystkie ludzkie potrzeby, na to odpowiadają wszyscy uczeni ekonomiści, że nie tylko ośmioletnia, ale i czterogodzinna praca wystarczylaby nie tylko na zaspokojenie wszystkich potrzeb, ale i na pożądane zbytki. Przez domaganie się ośmiogodzinnego dnia roboczego mamy najpierw na względzie uniknięcie nadprodukcji i przez to bezrobocia.

Wiadomo, że przy pomocy maszyn praca ludzka stała się daleko wydajniejszą. Dawniej, kiedy n. p. kowal wytwarzał ręcznie na godzinę około 50 gwoździ, dziś maszyna w przeciągu tego samego czasu wytworzy 800—1000 razy więcej. To samo mniej więcej dzieje się we wszystkich gałęziach pracy i to też jest przyczyną nadprodukcji i idącego w ślad za nią zastój fabryk i wyrzucania robotników na bruk, na śmierć głodową. Panowie fabrykanci widząc wciąż głodne rezerwy robotników na ulicy, proszących o pracę, są w stanie obniżać ceny do najniższego stopnia.

Otóż szkodliwe te skutki możemy usunąć jedynie przez ograniczenie czasu pracy do takiego stopnia, gdzieby wszyscy mieli zatrudnienie. Przez ograniczenie dnia roboczego do 8 godzin zniknie armia rezerwowa robotników

z ulicy i przez to z natury rzeczy płaca robotników się powiększy. Fabrykanci bynajmniej na tem nie utracą, albowiem zarabkujący robotnicy będą w stanie potrzebne rzeczy kupować, przez co fabrykanci będą mieli większy obrot. Przez skrócenie dnia roboczego produkcja także nie ucierpi, albowiem robotnik wywczasowany i dobrze odżywiony wytwarza o wiele więcej, niż chudziak zbiedzony do upadku.

Przykłady z rzeczywistości potwierdzają to. W krajach, gdzie robotnicy tylko 8 godzin pracują, n. p. w Australii, stoją oni wyżej nie tylko pod względem materialnym, ale i w wykształceniu od robotników tych krajów, gdzie dłużej pracują. Możemy mieć pojęcie o robotnikach Australii choćby z tego, że ofiarowali 250 000 franków na strajk londyński, na co się żaden inny kraj nie zdobył.

Robotnicy powinni domagać się ośmiogodzinnego dnia pracy dla tego, żeby dzwignąć z upadku życie rodzinne, życie domowe. Zarzucają nam socjaliści, że chcemy zniszczyć najświętsze uczucia ludzkie, że chcemy zniszczyć rodzinę, oderwać dziecko od matki i w ogóle pogwałcić pod tym względem wszystkie prawa przyrodzone.

Niecie to kłamstwo tych uczonych(?), którzy nie są niczem więcej, jak płatnymi służkami kapitalistów. My właśnie chcemy podnieść życie rodzinne, bo ono już dawno jest zburzone przez gospodarkę kapitalistyczną.

Dawniej ojciec rodziny pracował w domu, a matka zajmowała się wychowaniem dzieci. Dziś z powodu maszyn prace odbywają się tylko po wielkich fabrykach, to też ojciec oderwany od rodziny pracuje 12 i więcej godzin gdzieś w jednej fabryce, matka tak samo znów w innej. Czy może być tu mowa o życiu, o ognisku domowym? Kobieta jest większą dzisiaj niewolnicą, aniżeli w wiekach starożytnych. Czyż kobieta przykuta dzień cały do maszyny, może myśleć o życiu domowym tembardziej, że i w domu czeka ją praca? Robotnice, żony robotników, powinny rozumieć, że tylko skrócenie dnia roboczego tymczasem do ośmiu godzin może je wyzwolić z tej niedoli, i dla tego razem z mężczyznami powinny stawiać do walki o niego.

Na koniec ośmiogodzinny dzień roboczy podnosi klasę roboczą pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym. Prawdę mówi przysłowie: „Zdrowa dusza w zdrowym ciele“. Lecz czyż może ciało być zdrowe, jeśli robotnik pracuje 12 i więcej godzin dziennie, i od dycha wciąż w dymie, kużu i innych niezdrowych wyziewach? Brak wolnej chwili i brak pieniędzy nie pozwala robotnikowi się kształcić umysłowo. A wiadomo, że moralność człowieka idzie w parze z jego umysłowym rozwojem. Wieleż to ludzi zostało popchniętych na drogę występku, z powodu ich nieświadomości lub nędzy.

Zważywszy to wszystko, widzimy jak wielkie i jak doniosłe znaczenie ma dla nas kwestya ośmiogodzinnego dnia roboczego, i dla tego bez wytchnienia powinniśmy takowego żądać. Tymbardziej wobec nadchodzącego święta 1-go Maja, gdzie to robotnicy wszystkich krajów przygotowują demonstracje. Polscy robotnicy nie powinni pozostać w tyle, powinni powstać z letargu wiecznej rezygnacji, powinni świętować z robotnikami całego świata dzień 1-go Maja

i żądać na dobę 8 godzin pracy, 8 godzin odpoczynku i 8 godzin dla nauki i rozrywki. W jednoci zgodnie powinniśmy występować do czynu, a wtenczas i nasze żądanie zostanie uwieńczonym pomyślnym rezultatem. Sygma.

Centrum, stronnictwo rządowe!

Wiadomo, że centrum wzięło ustawę antyprzewrotową w swoje ręce i obostrzyło ją jeszcze bardziej, aniżeli to mógł zrobić rząd. Centrum głosowało za wnioskiem Kanica, za projektem podwyższenia podatku na tytoń, za pancernikami i t. p. Zwykle gdy wnioski lub projekta rządowe bywają parlamentowi lub w sejmie pruskim przedłożone, to centrum, aby swych wyborców ogłupić, wacha się niby przystać na takowe, w końcu jednak proponuje je oddać komisji i tam opracowuje ono ją na korzyść rządu. Rząd widząc w stronnictwie centrum silnego i sprytnego sojusznika, który nietylko skłania się do woli jego, ale i wyborców potrafi tak sprytnie ogłupiać, porzuca swoje stare kozery, t. j. konserwatystów i liberałów i oddaje się w obojęcia centrowców. Centrum rozszyrzyło swoją władzę także i nad kołem polskim i polsko szlacheckie junkry poddali się z chęcią jego opiece i będą razem ujeżdżać przed rządowe pałace.

Nasz bratni organ „Vorwärts“, także gazety postępowców, które zwykle są dobrze poinformowane, piszą o zachowaniu się posłów polskich tak: W ostatniej chwili musiał z komisji antyprzewrotowej ustąpić poseł dr. Wolszleger pomimo iż nie był przeciwnikiem ustawy, to jednak stanowisko jego nie było dość stanowcze a nawet przy pierwszym czytaniu ks. Wolszleger głosował przeciw § 111. Krótko przed drugim czytaniem w komisji przybył do parlamentu poseł Komierowski, który przez całą zaimięcił nieobecnością, albowiem w domu zajmował się założeniem nowej cukrowni. Chociaż p. Komierowski nieznał przebiegu poprzednich obrad, natychmiast oświadczył się za ustawą. Przyszło do gorących walk w łonie koła polskiego i poseł ks. Wolszleger został przegłosowany. Po tym wyniku obrad koła polskiego wystąpił poseł Wolszleger z komisji antyprzewrotowej i nie był obecnym przy decydującym głosowaniu, które wypadło po myśli centrum i rządu.

W partii centrum należy szukać przyczyn, które wpłynęły na zmianę zapatrywań koła polskiego. Wszystko to było od dawna potajemnie przygotowane. Wobec takiego stanowiska centrum i posłów polskich rząd może napewno liczyć na przeprowadzenie swoich rządów.

Z naszej strony zwracamy uwagę, że poseł Komierowski dziedziczył z rycerskich, który tak wielką przysługę niesie rządowi pruskiemu jest wybrany posłem w okręgach gnieźnieńskowagrowieckim. Nasi tamtejsi towarzysze powinni sobie spamiętać i na przyszłość przeszkodzić mu w pozyskaniu mandatu na dworskiego lokaja.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Przeciw wywodom cesarza Wilhelma w depeszy do Bismarka, jakoby większość narodu była oburzona na parlament, iż tenże odrzucił wniosek Lewecowa, wykazują cyframi, że to się nie zgadza z prawdą, a mianowicie: Większość parlamentu, która wniosek odrzuciła, ma za sobą następujące liczby wyborców.

Przy ostatnich wyborach w roku 1893 padło głosów:

Na socjalistów	1786,738
„ centrum	1468,551
„ wolnomyślnych i postępców	666,439
„ Welfów (Hanowerczyków), Polaków, Alzateczyków i Duńczyków	460,406
„ niemieckich ludowców	166,757
Suma	4548,841

Przy wyborach w roku 1893 głosowało ogółem 7673,973 wyborców.

Widziemy więc, iż ta mniemana większość stanowi tylko 3115,132 czyli ledwie 40 proc.

Jeżeli weźmiemy pod rozwagę z jak ciężkim sercem muszą częstokroć głosować na konserwatystów i liberałów wyborcy zależni od junkrów, rządu i t. p., to łatwo zrozumiemy, że liczba tych, którzy byli za uczczeniem Bismarka jeszcze o wiele jest mniejszą.

— W parlamencie niemieckim przyjdzie niezawodnie po wakacjach wielkanocnych do ostrych utarczek i to z powodu tego, że w dzień urodzin Bismarka wywieszono na gmachu parlamentarnym chorągiew.

Sprawę tę mają zamiar poruszyć postępowcy, którzy twierdzą, iż wywieszenie chorągwi nie zgadza się z uchwałą parlamentu z 23-go z. m. co faktycznie tak jest, gdyż stało się to wbrew woli większości. Nasi towarzysze ustąpią pewno od próżnej i daremno czas trwającej debaty.

— Zachcianki przewrotu z góry. Towarzyszy naszych, którzy może jeszcze nie wiedzą jesteśmy zobowiązani objaśnić, iż prócz sejm pruskiego istnieje jeszcze pruska izba panów, której członków powołuje sam król i to na dożywocie. W pruskiej izbie panów zasiadają także kilku polskich magnatów, a między niemi hr. Kościelski i książę Radziwiłł (ten ostatni głosował za uczczeniem Bismarka). Członkowie izby panów odbyli także pielgrzymkę do Bismarka i po przybyciu stamtąd zarządził hr. Mirbach powołując się na Bismarka, aby cesarz zламаł konstytucję i rozpuścił parlament. Mirbachowi dopomógł hr. Frankenberg i powiedział między innem tak: Obchodzimy lato 25 rocznicę utworzenia państwa niemieckiego. Nie wątpię, iż to zagrzeje serca wszystkich niemieckich patriotów do tego stopnia iż nad nędotą dzisiejszego parlamentu będziemy mogli przejść do porządku dziennego, a przy nowych wyborach pod godłem patriotyzmu zdobędziemy posłów, którzy będą stanowić prawdziwie niemiecki parlament, wtenczas będzie można ustanowić nowe prawo wyborcze, które niedozwoli tym wrogom, jacy teraz w parlamencie zasiadają, do niego się dostać.

Przy dzisiejszym prawie wyborczym państwo niemieckie musi zmarnieć. Tak myślą i mówią przewrotnicy z góry. Gdyby socjalista nawoływał do pogwałcenia praw, napewno cuchthaus by go nie minął; tym panom uchodzi to bezkarnie.

— Strach przed socjalistami przyprowadza klasy kapitalistyczne do rozpacz. „Germania“ główny organ centrowców, upomina swoje owieczki, by się nie powazyły kupować broszurki, którą polscy socjaliści wydadzą na święto 1-go Maja.

Z powodu tego, że socjaliści przy wszystkich wyborach, które w różnych częściach Niemiec się odbywały, pozyskali większe liczby głosów niż dawniej, a inne partie podupadły, skarżą się gazety nam wrogie do ostateczności. Najbardziej jednak rozpaczają, iż we wiejskich okręgach socjalna demokracja zajęła już stałe stanowisko.

W W. Księstwie Altenburskim zdobyli socjaliści dwa wiejskie okręgi: tow. Schüler został większością 40 głosów, a tow. Reim większością 100 głosów obrany. Rezultat ten wywołał w szerokich kołach ogromne zdziwienie, gdyż nikt nie przypuszczał, że socjaliści w tych okręgach zwyciężą. Niestety zamało zwraca się uwagi na agitację socjalistyczną po wsiach w całych Niemczech.

Tak biada bezradna burżuazja i ani pomni na to, iż jej czyny w parlamencie i jej ogólne postępowanie wobec ludu pracującego stanowi największą agitacją dla socjalizmu.

Austria. W Austrii ciągle się jeszcze zajmują kompromitacją pana ministra oświaty Madejskiego, który w taki bezczelny sposób popierał swoich krewniaków, Estreicherów, Dunajewskich i Rosnerów. Kompromitacja tego pana jest tak wielką, że mu niedługo żywot wróżą jako ministrowi, że go cesarz austriacki dotąd nie wyrzucił z fotelu ministerialnego to tłumaczą, że rząd nie chce w ten sposób naruszać autorytatu (nieruchomości) rządowej. — Piękny złodziejski autorytat.

Najsmutniejszym jest jednak fakt, że niemieckie pisma łajdactwa Madejskiego nazywają

„polnische Wirthschaft“ i starają się cały naród polski zrobić odpowiedzialnym za czyny ministra.

Koalicja ta polskich szlachecko, żydowskich kapitalistów, i biskupich służków — czyli rząd dzisiejszy, rząd austriacki zdaje się jednak, że skończy niedługo. Polscy szlachcice zbłąznili się z Madejskim. Biskupi znów zbłąznili się, bo chcieli przeciw antyzemitom papieża wezwać na pomoc, bo antysemityzm wojował z panami biskupami, którzy lubią żydowskie pieniądze.

Ale papież zważał pismo nosem i nie chce się puścić na tę niebezpieczną awanturę i kardynała Schönborna, brata ministra sprawiedliwości, odesłał z kwitkiem.

Trzecie zbłąznięcie się trzeciego z tych nieboraków żydowsko-niemieckich kapitalistów odbyło się przy wyborach do Rady gminnej w Wiedniu, gdzie antysemici zyskali 18 mandatów nowych, tak że teraz 74 liberałom nieorganizowanym, opuszczających posiedzenia i kłócących się między sobą stoi naprzeciw 64 zorganizowanych antysemitów.

Socjaliści wybierać do rady gminnej nie mogli, ponieważ prawo, które liberały dla swej ochrony tylko zrbili, wykluczało klasę robotczą od głosowania.

Socjaliści poparli przy wyborach antysemitów, którzy się zobowiązali prawo to zmienić na korzyść robotników. Liberali wyją po prostu z rozpacz, przewidując swój koniec.

Francja. Francuska burżuazja oburzyła się na Bismarka za to, że on nadarmo zarzucił Francji, że ona niema środka politycznego (to jest cesarza albo króla) około którego gromadziłby się cały naród. Burżuazja może się gniewać za to, ale naród francuski jest niezmiernie zadowolony, że swoje „środki polityczne“ rozpuścił na cztery wiatry. We Francji naród cały bez „środka politycznego“ stoi jednak pod każdym względem wyżej jak naród niemiecki, a że junkry francuzcy są zapędzeni w kozi róg i francuskich bismarczyków niema, to dla Francji nie jest nieszczęściem.

Hiszpania. W Hiszpanii jak wiadomo przyszło do krwawych zaburzeń z powodu buty i zarozumiałości panów oficerów. Oto ci panowie nie mogli ścierpieć, aby gazety krytykowały zachowanie się ich, i wpadli masą do redakcji i zaczęli jak małpy drzeć się, łamać i niszczyć wszystko.

Kiedy gazeciarze zaprotestowali przeciw temu, sprawą oficerów zajął się generał Martinez Campos, skończony awanturnik i żądał, aby redaktorzy byli sądzeni przed sądem wojennym, to jest na łaskę i na niełaskę oddani panom żołnierzom. — Kłótnia o to powstała, była powodem usunięcia się starego ministerstwa i powołania nowego.

Martinez Campos jednak zmiarkował, że to nie przelewki i poczał się targować, a nareszcie spuścił z tonu i zapowiedział, że z pretensyi swoich ustępuje.

Hiszpania teraz ma kłopot z ostatnią swoich posiadłości amerykańskich o wyspę Kubę. — Kubanom bowiem sprzykrzyło się dłużej dźwigać jarzmo hiszpańskie i zrobili powstanie, które może się źle dla hiszpanów ukończyć — tem bardziej, że Kubanom pomagają Amerykanie. W powstaniu tem bierze udział w charakterze wyższego oficera polak niejaki Karol Rolow. Wyjechał on z Florydy (z stanów zjednoczonych) wraz z 1000 kubańczyków, zamieszkałych w Florydzie celem walki o wolność Kuby. Przeciw powstańcom wyjechał z wojskiem hiszpańskim generał Martinez Campos.

Warszawa. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich urzędów pocztowych, żeby urzędy pocztowe zwracały baczną uwagę na wszystkie listy, jakie z zagranicy do Rosji przychodzą, t. j. aby takowe otwierali, śledzili odbiorców, lub kradli jeśli w liście jest coś ważnego.

Serbia. Niesłychane rzeczy dzieją się w Serbii. Z powodu nowych wyborów, które się przygotowują do skupczyny, rząd dopuszcza się gwałtów, aby przeszkodzić przeciwnikom przy wyborach. Policja chwytła każdego, kto jest w podejrzeniu o opozycję do rządu i pakuje do więzienia. Z listów wyborczych wykryłono

tysiące wyborców, o których mniemano, że będą głosować przeciw rządowi.

Czy długo jeszcze lud cierpliwie znosić będzie gwałty swych tyranów?

Szwecya. Pomiędzy państwami związkowymi Szwecją i Norwegią nastąpiło naprężenie, które prawdopodobnie przyczyni się do oderwania Norwegii od Szwecji i ukonstytuowania się republiki w Norwegii.

Korespondencje.

Królewska Huta. Z kopalni Deutschland odprawili przed tygodniem 120 robotników, którym to przed paru tygodniami wypowiedzieli pracę. Zarząd kopalni przywołał dla swego bezpieczeństwa około 20 żandarmów. Przy wypłacie żądano od robotników, aby wzięli z sobą zaraz swoje papiery (legitymacje). Robotnicy jednak papierów nie wzięli, gdyż straciliby zaraz prawo, do kas knapszaftowych, do których niektórzy znaczne sumy powpłacali. Powiedziano robotnikom, że policja im takowe w dom przyniesie, lub też przez pocztę dostaną przysłane. W każdym razie z papierami czy bez, są oni wyrzuceni na bruk i mogą z rodzinami z głodu umierać. Ci pozostali w fabryce, muszą znów ciężiej pracować i prędzej, jak to mówią, na pysku upaść. Okropny to los, na jaki anarchizm kapitalistyczny tysiące pracowitego ludu skazuje. Naprawy jednak prędzej spodziewać się nie można, dopuki robotnicy nie poznają swojej siły, swojej potęgi, jaką mogą stworzyć, kiedy się zorganizują.

„Praca“ w numerze 15 twierdzi to samo, i podaje przykłady z Anglii, gdzie robotnicy zorganizowani w sta tysiące członków w odnośnych prowincjach lub obwodach językowych chcą się teraz zorganizować w jeden centralny związek.

„Praca“ proponuje robotnikom górnośląskim przystąpić do związku bytomskiego, to to samo wygryają co robotnicy angielscy.

Robotnicy górnośląscy nie wierzą jednak temu, albowiem Związek chrześcijański robotników w Bytomiu niema po za sobą ani jednego faktu, na który by mógł wskazać, że robotnikom dopomógł.

Polacy w Komunie paryskiej.

Tych, co Sekwany kosztują wód,
I tych, co Wisły zalegli brzeg,
I ten z nad Nowy nieszczęsny lud
Niech dziewiętnasty zjednoczy wiek!

Gdy wojsko wersalskie weszło do Paryża, nastąpiła orgia najdzikszych okrucieństw, najbezpieczniejszych gwałtów. Obrońcy „porządku“, na których czele stał Thiers (Tjer) — ta „małpa tygrysa“ — i handlujący ciałem swej żony Gallifet (Galife) — pokazali prawdziwie swoje oblicze: hyen, spragnionych krwi buntującego się ludu. Komunarów rozstrzeliwano bez sądu, rannych zakopywano często żywcem: nikomu nie przebaczano — dzieci i starcy, mężczyźni i kobiety, choćby żadnego udziału w Komunie nie mieli, padali ofiarą rozjuszonego żołďactwa. A nierządnicę, która po zwycięstwie „porządku“ tysiącami wracała do Paryża, z wyrafinowanym okrucieństwem drażniły parasolkami rany komunarów....

Wściekłość sępów wersalskich szczególnie granic nie miała, kiedy szło o cudzoziemców, głównie zaś o polaków. Każdy polak wydawał się podejrzanym. To też nie masz wątpliwości, że w ciągu „krwawego tygodnia“ zginęło wielu polaków, którzy żadnego udziału w Komunie nie brali — poprostu dlatego, że byli polakami. Oto jeden przykład: W nocy z 25-go na 26-go Maja w pewnym domu żołnierze spostrzegli oświetlone okno. To musi być sygnał dla powstańców — pomyśleli sobie. Wchodząc więc do domu i w pokoju na piątym piętrze znajdują dwóch starców pijących herbatę. Żołďacy chwytają ich i sprowadzają na ulicę. Stróż domu zapewnia oficera, że są to ludzie spokojni, nie mający żadnych z komunistami stosunków. „Zresztą — dodaje — są to cudzoziemcy, polacy“. „Ach, to polacy — woła oficer — to wystarczy“. I dwóch starców, bogu ducha winnych (nazwiska ich: Rozwadowski i Szwajcer) — rozstrzelano bez litości. Dlaczegoż to polacy wzbudzali taką wściek-

Robotnicy angielscy organizują się na to, aby w walce z kapitałem, w razie strejku, w razie bezrobocia i t. p. jeden stanął za wszystkich, a wszyscy za jednego, by żaden z nich nie marł głodem.

Jeśli obecnie robotnicy angielscy organizują się w centralizację, to dowodzi, że uwolnili oni się od wszelkich sektów i z dróŜnych zdań, a opanowani jedną myślą socjalistyczną, dążą do urzeczywistnienia zwycięstwa proletariatu.

U nas ani Związek bytomski, ani jego członkowie o klasowo robotniczych interesach nie myślą, tylko kupują chorągwie, obrazy i inne rzeczy do kościołów, które w niedziele i święta obnoszą z jednej wsi do drugiej. Że przy takiej gospodarce ci wydalani z pracy mogą z głodu umierać, to każdy łatwo zrozumie. Jurek.

Z Bismarkhuty. W Sobotę 30-go Marca na Bismarkhucie już o 4-tej godzinie po południu musieli robotnicy poprzestać zwykłej pracy i zabrać się do nadzwyczajnej. Oto dzień przed tem walcemistrze, którzy dozorują robotników, przedłożyli im karty, aby się na nich podpisali, iż będą następną noc oświetlać pochodniami, aby przez to uczyć Bismarka.

Biedaczyska by niebyć wyrzuceni z pracy chcąc niechcąc musieli wole pańską wykonać. Chodzili przeto z posmolenymi szczepami nie tylko na Bismarkhucie, ale aż po Świętochłowicach i Górnych Hajdukach. Na Bismarkhucie uczcili swego patrona najbardziej, albowiem nie tylko wystrzelali na jego cześć przeszło 2 centnary prochu i oświetlili noc posmolenymi drzazgami, ale na dobitkę pan dyrektor Kolmann wygłosił mowę na cześć Bismarka, w której dowodził, że Bismark własnymi pierściami zasłaniał swoją ukochaną ojczyznę i przelewał krew za nią (!?).

Ja niżej podpisany brałem czynny udział we wszystkich trzech wojnach, które Bismark spowodował, wiem z doświadczenia, że gdzie się krew lała, to Bismark przez szklą powiększającą zdala, czasami o 3 mile się temu przypatrywał. Po wojnie zaś, gdyśmy weszli bramą brandenburską do Berlina, to Bismark był pierwszy na czele. Taki to był rozlew bismarkowej krwi. W bitwie ostatni za żołnierzami, po bitwie pierwszy na czele.

Iłość żołďactwa? Dlatego, że już od kilkunastu lat grzmiała po całej Europie rewolucyjna sława imienia polskiego, że demokracja polska zwała sprawę narodu swego ze sprawą wszystkich ludów uciskanych. Gdziekolwiek lud powstawał do walki o wolność, tam wszędzie lała się krew najlepszych synów Polski.

Nie dziwnego więc, że i pod sztandary komuny, pod sztandary proletariatu francuskiego, zaciągnęła się dość znaczna względnie ilość rewolucjonistów polskich. Nie chcemy twierdzić, że wszyscy oni byli socjalistami, że wszyscy rozumieli zadania i cele proletariatu: ale w każdym razie kierowało nimi słuszne poczucie, że Komuna — to rewolucja, postęp i wolność, a Wersal — to reakcja i ciemność. Zresztą, było niemało i takich, którzy jaśniej zdawali sobie sprawę z rzeczy i na socjalistycznym stali gruncie. Świadczy o tem fakt, że przed wybuchem komuny znajdujemy dość licznych polaków w szeregach Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników. Oto ich odezwa: „Sekcja polska Międzynarodówki oświadcza, że nie złoży broni, póki istnieć będzie arystokracja i kler — wrogowie republiki demokratycznej i socjalnej, która jedynie odpowiada dążeniom i celom świadomego patryoty.

Oznajmia ona, iż zorganizowała się w stowarzyszenie republikańskie, demokratyczne i społeczne. Polem jej walki nie tylko Polska, ale każdy kraj, gdzie niema jeszcze wolności.“

Pod tą odezwą podpisani są: Waleryan Mroczkowski, Jan Zagórski, L. Czerniecki, Jan Skupieński, Józef Zych, Kowalewski, J. Ławrocki, Zychon, Tchórzewski, Danicz, J. Bosak-Hauke, Józef Ulrich, St. Peplowski, Seredyński, Mika, Mierzwiński, Wieniawski, Sieradzki, Julian Jelita, Konstanty Zaborowski, Piotr Olezak, Wincenty Basiński, Andrzej Szot, J. Jaworowski, Leon Krogalski.

Widzimy więc, że i na emigracji polskiej szerzyła się, chociaż zapewne w kształtach niezbyt jasnych i wyrazistych, idea socjalistyczna.

Dyrektorowi Kolmanowi niemożna wziąć za złe, że go ktoś o Bismarku okłamał, ale że Kolmann prostaczką to samo opowiada, uważam za koślawienie historii. Z poważaniem Jurek.

Od Zaborza. Z rozpoczęciem wiosny rozpoczęła się praca na polach. Na folwarkach widać konie i maszyny doskonałe; ludzie zbiedzeni. Na polach małych rólńików wszystko zbiedzone. „Boże pomagaj“, mówię do rólńika, który raz po raz uderzał konie przy pługu. „Dałby Bóg, żeby pomógł“, była odpowiedź, konie słabe, źle przezimowane, zboże trzeba było sprzedać na podatki i inne potrzeby, nawet do siewu zabraknie, aż strach o tem pomyśleć, jak do żniw trzeba będzie wytrzymać. Ale i po żniwach jakież to będzie sprzęt? Lepsze grunta mają panowie, wszędzie gdzie spojrzeć, pańskie pola, pańskie lasy, pańskie zwierzęta; na ziemi i pod ziemią wszystko pańskie, mieszkają w pięknych wilach i w wygodnych pałacach. Nasze chałupy i stajnie się walą, a nasze dzieci muszą we świat wychodzić, jakby na Górny Szląg chleba nie było. Nasze kawałki ziemi są zapadłe, podziurawione, przez wydobywanie węgla z pod ziemi, i na domiar zarażone od śwędów fabrycznych. Lichy sprzęt spowoduje brak paszy, stąd brak bydła i brak nawozu. Nasi ojcowie mieli jeszcze wolność po ściółkę do lasu i po drzewo ile potrzebowali, teraz jagody nie wolno zerwać bez opłaceniu kwitu.

Tak się żalił i ubolewał przedemną rólńik, z którym przy oraniu obszedłem kilka razy staisko. Ja mu na to: Rólńiku! Częściowo sami jesteście temu winni. Wiecie przecież kto robi prawa, które nam coraz bardziej wolność ograniczają. Są to ci sami hrabiowie, książęta, fabrykanci, którzy ledwie wam rólńikom i nam robotnikom żyć pozwalają, a wy rólńicy wybieracie ich jeszcze za posłów. Czyż to nie śmieszne? Przecież to tak się przedstawia, jakby cielak obrał sobie żeźnika za opiekuna.

Widzisz rólńiku, posłowie, których ty obierasz, niedosyć że posiadają najlepsze i najwięcej gruntów, lasów i fabryk, ale są oni jemże majorami, oficerami, landratami, księżmi i t. p. radzą i uchwalają oni coraz więcej milionów na wojsko, by ich synkowie przy wielkich

Trudno dokładnie odpowiedzieć na pytanie, ilu polaków walczyło w szeregach Komuny. Arystokratyczny „komitet emigracji polskiej“, który się ich naturalnie wyparł i błotem obrzucał, powiada w swoim podaniu do Zgromadzenia Narodowego: „Oprócz 74 polaków, którzy pozostali jako prości szeregowcy w bataljonach komuny i 30—40 innych, którzy służyli jako oficerowie, kawalerzyści i artylerzyści, było jeszcze w armii powstańczej 5—6 chirurgów polaków i kilku w ambulansach“. Ale tym panom chodziło o to, żeby podać jaknajmniejszą liczbę komunarów — polaków. Niewątpliwie było ich daleko więcej. Niejaki Belina, namiętny przeciwnik Komuny i polaków, wylicza ich 281, dodając, że to liczba niekompletna. Mniej więcej można mu wierzyć, ponieważ podaje nazwiska.

Ale nienawiść wersalczyków do polaków potęgowała się jeszcze tem, że dali oni Komunie najlepszego jej generała — Jarosława Dąbrowskiego. Oceniając jego talenty wojskowe, wersalczycy chcieli go podczas oblężenia za pomocą przekupstwa przyciągnąć na swoją stronę. Ale to się nie udało: Dąbrowski walczył i zginął w obronie Komuny.

Oprócz niego dwóch jeszcze polaków było generałami Komuny: Walery Wróblewski (żyje dotychczas) i Okołowicz (uwięziony został przez wersalczyków). Teofil Dąbrowski, brat Jarosława, i Bonoldi byli pólkownikami, Paździerski komendantem fortu, kilku było oficerami sztabu głównego komuny, inni zajmowali różne stanowiska — również przeważnie wojskowe.

Tak walczyli i ginęli za sprawę wolności rewolucyoniści polscy, podczas gdy nikczemna banda arystokratów pod wodzą Czartoryskiego płaszczyła się przed rządami. Ale tych pamięć otoczona jest wzdargą ludu, podczas gdy nasi męczennicy postawili sobie w historii pomnik trwalszy nad spizę. Świecą nam oni przykładem i wiecznie żyć będą w sercu i pamięci robotników całego świata. F. P.

pensjach mieli się czem bawić. A ty rolniku pracuj i płac, a płac podatki, wychowuj twoje dzieci w nędzy, gdy zaś dorosną posyłaj je we świat na wyzysk fabrykantom.

Widzisz rolniku, ty jeszcze masz kawałek ziemi własnej i kawałek dachu nad głową, choć nie wiesz jak długo, ale posłuchaj mnie: Ja i dużo moich kamratów byliśmy także synami rolników, lecz jaki los ponosimy dziś? Kawałka ziemi nie mamy ni dachu nad głową, ani nawet zapewnionej pracy, a kiedy pracujemy, to każdej chwili wyglądamy bram ementarnych. Pracujemy nad siły za płacę, przy której nie tylko my, ale żony i dzieci nasze chodzą w nędznych łachmanach, i głodu przymierać musimy. Wygnędniali jesteśmy i osłabieni do szpiku kości, mimo to stoją naganiające, jak ty rolniku z batem nad temi końmi. Taki oto znosimy los i taki los czeka twoje dzieci.

Tak rolniku drogi, życie nasze podobnem jest do życia ludu izraelskiego, za czasów Faraona. Zdawało nam się, żeśmy na zgubę są skazani, że niema dla nas pomocy, niema zmiłowania. Omyliliśmy się. I nam zajaśniała jutrzienka wolności, i do nas zawitał wybawiciel, a tym jest socjalizm. Socjalizm nie laską czarodziejek Mojżesza, o jakiej czytamy w legendach, wybawi ludzkość z niedoli, tylko w sposób naturalny. Przez wybór posłów jedynie socyalistycznych, przez utworzenie prawa, na podstawie którego ziemia i fabryki będą należały tym, którzy ją uprawiają i bogactwa wytwarzają.

Rolniku podaj nam ręki, wybieraj z nami, a ulżysz sobie i twoim dzieciom. M.k.

Bukareszt. Na zwyczajnem posiedzeniu towarzystwa zawodowego garncarzy dnia 23-go Marca r. b. obmawiano stosunki w bojkotowanej fabryce p. Beege, przyczem podano ostrej krytyce tych, którzy w niej pracują. Do tych łamiostrajków, których już przeszłą razą w „Gazecie Robotniczej“ napiętnowaliśmy, przyłączyli się jeszcze następujące indywidua: Henrik Hertlink z Krakowa, Józef Malicki z Kolca na Podlesiu, Wiktor Szolce z Bukaresztu i Richnowski z Morawii. Ostatni jest to ten, którego fabrykant Thülke w Ploesti wyrzucił na bruk, zatrzymawszy mu 100 franków, a nad którym żeśmy tyle ubolewali. Kiedy Richnowski na początku Lutego z. r. przybył do Bukaresztu, pytaliśmy go dla czego na ślepo przybył do Rumunii, nie dowiedziawszy się wprzód o tutejszych stosunkach. Na to wymówił się tak: iż czas mu na to nie pozwalał, albowiem żądano od niego spieszego przybycia, co on też uczynił. Na dalsze pytanie z naszej strony Rychnowski nie mógł nam się wylegitymować, czy już należał gdzie do organizacyi robotniczej lub nie.

Z powyższego towarzysze się przekonają, jak lekkomyślnie niektórzy robotnicy sobie postępują, iż nie należą do żadnej organizacyi. Na skinienie pierwszego lepszego oszusta, leca na ślepo do innych krajów, gdzie się stają pastwą podłych wyzyskiwaczy i nadmiar niepowetowaną krzywdę wyrządzają swoim kolegom przez wciskanie się do pracy za każdą cenę. Koledzy tacy jeśli popadną w biedę niemogą sobie rościć pretensyi do wsparcia ich ze strony naszych organizacyi, gdyż we wszystkich cywilizowanych krajach mogą oni do takowych należeć i w czasie lepszego powodzenia takowe moralnie i materyalnie wspierać.

My zorganizowani garncarze w Bukareszcie oświadczaemy, iż nowi przybysze, a potrzebujący wsparcia, otrzymają takowe tylko wtenczas, jeśli dowiodą, że należeli do organizacyi; w przeciwnym razie musimy się zastosować podług uchwały kongresu.

Zwracamy towarzyszom uwagę, iż listy w sprawach organizacyi należy adresować do przewodniczącego J. Komyak, Strada Putzu cuapa rece Nr. 10. Gospoda nasza znajduje się przy Strada Isvor Nr. 66 Bukareszt. I. A. I. E.

OD REDAKCYI.

Szwagra Justyna prosimy o dokładny adres.

Tow. J. S. w Zabrzu. Wiersz do druku się nie nadaje.

Z Ameryki otrzymaliśmy od naszych towarzyszy następujące pismo, które z przyjemnością podajemy szerszym sferom do wiadomości.

ODEZWA

do
polskich robotników.

Towarzysze! Wiadomo Wam, że w Stanach Zjednoczonych istnieje wiele pism polskich, lecz żadne z nich nie jest pismem prawdziwie robotniczem, t. j. takim, które by oświecało robotnika polskiego i wskazywało mu drogi do możliwego polepszenia nieszczęśliwego bytu jego. Był zaś jego, jak sami wiecie z własnego doświadczenia, wcale nie jest godnym zazdrości: gdy ma jakiekolwiek zajęcie, musi on ciężko pracować od rana do wieczora i wyniszczać swe siły, zdrowie i życie nie dla siebie, lecz dla swego tak zwanego pracodawcy; gdy zaś nie może go dostać, musi znosić głód, chłód i nędzę, chodzić obdarty i jak włóczęga jaki być wystawionym na rozmaite prześladowania ze strony bogaczy i ich służalców, sędziów i policyi. Jeżeli takim jest w ogóle życie robotnika, o ileż cięższym musi być los polskiego robotnika w tym kraju?

Bo też tak jest w istocie. Robotnik polski w ojczyźnie swej, dręczony przez rządy, panów swoich i obcych, nie oświecony, nie czytający pism robotniczych, przyjechawszy do tego kraju, nie ma takiego pisma, które by mu objaśniło jego biedę, jego stosunek do robotników innych narodowości i wskazało, w jaki sposób mógłby sobie lepszy los wywalczyć. Brak takiego pisma daje się aż nadto uczuć każdemu z nas, nie potrzebujemy więc zbyt wiele o tem mówić.

Polscy robotnicy w New Yorku i okolicy, na zjeździe swym, odbytym dnia 10-go Lutego b. r. postanowili dołożyć wszelkich starań, żeby pismo robotnicze w języku polskim ukazało się jak najprędzej i wybrali komitet prasowy, mający się zająć zebraniem dostatecznych środków na ten cel. Otóż Komitet ten zwraca się do Was, bracia robotnicy, z prośbą aby każdy z Was według możliwości pomógł nam w w naszym przedsięwzięciu, które niewątpliwie okaże się nader skuteczną bronią w naszej walce z tymi, którzy nas gniją i gnębią. Nie zapominajcie, że pióro jest silniejszym od oręża i że już czas, ażeby polscy robotnicy zbudzili się z uśpienia i nie pozostali w tyle po za robotnikami innych narodowości, które już od dawna posiadają swe pisma robotnicze.

Komitet Prasowy:

A. Bentzig.	J. Zbyszyński.
A. Łuszczewski.	A. Moren.
S. Malewski.	A. Rusin.
S. Sadowski.	J. Bobrski.

Wszelkie datki i korespondencje prosimy posyłać na adres:

A. Moren
103 Grand Str. Brooklyn, N. N.

Wiadomości potoczne.

* O Bismarkowskich rycerzach, którzy nikogo się nie boją, tylko Boga (!?), pisze berlińska „Volkszeitung“: We wsi Cendorf, niedaleko Berlina, mieszka poseł postępców p. Knörke, który głosował przeciw uczczeniu Bismarcka. W Poniedziałek w wieczór przybyło przed dom jego około dwudziestu Vandalów (szczep Gotów, który zburzył pomniki i wszystkie rzeczy piękne w Rzymie) i antysemitów. Zaczęli ryczeć, kwiczeć i wyć, a nareszcie zaczęli kamieniami bombardować okna i co się dało potłuc. Zbudzony tą uroczystością Bismarcka p. Knörke wyszedł z dwoma psami. Psy już w sieni zaczęły szczekać na niezwykłych przybyszów. Skoro owa tłuszcza usłyszała szczekanie psów, uciekała z pobożnością co tylko mogła.

* Rosyjski cenzor. W Gelsenkirchen zwołuje jakiś pan Wilkowski polskie wiece. Jednocześnie ogłasza w gazetach, że kto chce brać udział we wiecu i jako mówca występować, ten powinien dzień wprzód zgłosić się do zwołującego. Ciekawi jesteśmy, czy tacy głupi w Gelsenkirchen się znajdują, którzy nie wiedzą, co to jest wiec publiczny i poddadzą się dzień wprzód cenzurze pana Wilkowskiego.

* Kongres międzynarodowy górników i hutników, jaki zeszłego roku odbył się w Berlinie, odbędzie się lat 3-go Czerwca w Paryżu. Komitet międzynarodowy górników, którego celem jest uskutecznić prace przedkongresowe, zjedzie się w Poniedziałek 15-go b. m. do Brukseli, by urządzić porządek dzienny kongresu.

Ruch robotniczy.

Weissensee. Na posiedzeniu towarzystwa „Oświaty“ polskich robotników w Weissensee miał wykład tow. Loreński na temat: „Szkoła i kościół w usługach kapitału“. Tow. L. z niebywałą zdolnością w przeszło jednogodzinnym przemówieniu objaśnił zebranym, iż dzisiejsza nauka, tak zwana urzędowa, obejmuje dwa kierunki. Masy narodu przysposabia ona do pokory posłuszeństwa wobec istot, które się z nią łączy, możnych zaś kształci na władców nad biednymi. Przykro jest częstokroć profesorom nauczycielom na katedrze, lub księżom na ambonie, iż muszą prawić to w co oni nie wierzą. Większa ich jednak liczba, mając świetne stanowiska, troszczy się też tylko o takowe, urzęda zaś swoje wykonują tylko jako narzędzia. Mówca wymienił stopniowo z dawniejszych czasów aż dotąd znaczną liczbę mężów, którzy z narażeniem własnego życia zdarli maskę obłudzie i pokazali światu prawdę. Prawdą przejęły się masy proletaryatu, które stanowią dzisiejszy ogół socyalistyczny, a który ze zwycięstwem swoim zaprowadził szkoły przystępne dla wszystkich obywateli. Wtenczas nie będzie władców ani podwładnych wyzyskiwaczy, ni wyzyskiwanych tylko jeden wykształcony lud.

O g ł o s z e n i a.

Posiedzenie

Towarzystwa Socyalistów Polskich w Berlinie

odbędzie się

w Środę dnia 17-go Kwietnia r. b.

wieczorem o godzinie 1/2 9

w lokalu p. Sefeld, Grenadierstr. 33.

Porządek dzienny:

1. Odczyt. — 2. Dyskusja. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Kółko samokształcenia

robotników polskich „PRAWDA“ w Berlinie

urządza

w Niedzielę dnia 21-go Kwietnia r. b.

przy Beuthstr. Nr. 20 (Kohn's Festsäle)

Przedstawienie Amatorskie

Bez chleba i przytułku

dramat w 1 akcie,

Stary kawaler

komedya w 1 akcie.

Po przedstawieniu

Zabawa z tańcami.

Początek punktualnie o godz. 7-mej wieczorem.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

Posiedzenie

Towarzystwa soc.-demokr. Polskiego w Altonie

odbędzie się

w Niedzielę dnia 21-go Kwietnia b. r.

o godzinie 4-tej wieczorem

w Schweizer-Saal Altona, Grosse Freiheit 39.

Porządek dzienny:

1. Wykład. 2. Dyskusja. 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Cygary i inne wyroby tabaczne

własnej fabrykacyi poleca

Antoni Krzyżanowski

w Berlinie, Swinemünderstr. 43.

RESTAURACYA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.

poleca się łaskawym względem Publiczności.

Restauracya Józefa Pieczyńskiego

Neue Grünstr. 12

poleca się łaskawym względem Publiczności.